WYDANIE: A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK [illegible] | ŚRODA, 4 PAŹDZIERNIKA 1933 ROKU | CENA 10 GROSZY | Nr. 275

PAUL BONCOUR,
min. spraw zagr. Francji, w najbliższym czasie przybędzie do Polski.

Dr. DOLLFUSS
kanclerz Austrji, został zraniony wystrzałem z rewolweru przez hitlerowca.

PO ZAMACHU NA KANCLERZA DOLLFUSSA

Sprawca zbrodni działał na rozkaz hitlerowców. -- Oburzenie w Paryżu i Londynie

Wiedeń, 4 października.

Wczorajszy zamach na kanclerza Dollfussa wywołał wielkie wrażenie wśród ludności, która nie szczędzi słów sympatji dla obrońcy niepodległości Austrji.

Przebieg zamachu był następujący:

Kiedy kanclerz Dollfuss opuszczał narady klubu chrześcijańsko - społecznych i znajdował się w kuluarach parlamentu, przystąpił do niego b. starszy szeregowiec armji austrjackiej o nazwisku Detril, chcąc mu wręczyć jakiś papier. Pismo to odebrał towarzyszący kanclerzowi urzędnik.

Wówczas Detril wyciągnął rewolwer i strzelił dwukrotnie do kanclerza.

Kanclerz odniósł jedną ranę w prawe przedramie.

Rana ta jest zupełnie lekka.

Drugi strzał trafił kanclerza w pierś, ale ześlizgnął się po żebrze tak, że również i ten strzał nie spowodował ciężkiej rany.

Sprawca zamachu Detril należy do narodowych socjalistów.

Był on przedtem członkiem związku zawodowego chrześcijańsko - społecznych żołnierzy, ale stamtąd został wydalony.

Sprawcę aresztowano natychmiast i odstawiono do prezydjum policji.

Berlin, 4 października

(PAT) Prasa niemiecka wyczerpująco omawia tło i przypuszczalne następstwa zamachu na kanclerza Dollfussa.

„Voelkischer Beobachter", potępiając zamach pisze, że rząd austrjacki powinien się ocknąć i zawrócić z niewłaściwej drogi. Przyjaciele Austrji winni udzielić Dollfussowi rady, aby nie ważył się iść dalej przeciwko ludowi, żądającemu wolności i sprawiedliwości.

„Deutsche Zeitung" pisze: wydalony z armji szeregowiec kieruje broń przeciwko kanclerzowi związkowemu, uważając, że nie może spokojnie pogodzić się z losem, jaki tysiące innych znosi dla swoich przekonań, za któremi opowiada się przytłaczająca większość ludności niemieckiej w Austrji".

„Germania" wyraża obawę, że nieodpowiedzialne łączenie zamachu z naprężonemi stosunkami między Wiedniem a Berlinem musiałoby doprowadzić do niepożądanych komplikacji i pociągnąć za sobą konsekwencje polityczne dla obu krajów b. ujemne.

Londyn, 4 października

(PAT) Zamach na Dollfussa wywołał w Londynie wielkie wrażenie.

Wszystkie dzienniki w artykułach wstępnych dają wyraz radości, że zamach się nie udał, i że energja oraz uczciwość Dollfussa zostały dla Austrji zachowane, co jest ważne dla całego świata. Aczkolwiek dzienniki nie rzucają wprost oskarżenia na hitlerowców, jako moralnych sprawców zamachu, to **jednk pośrednio czynią podrażnienie wywołane propagandą hitlerowską** odpowiedzialne za strzał Dertila.

★

Paryż, 4 października.

Zamach przeciwko kanclerzowi Dollfussowi sprawił wielkie wrażenie na opinji publicznej francuskiej, co znalazło dobitny wyraz w prasie.

Dzienniki podkreślają, że **sprawca zamachu być może nie działał na podstawie formalnego rozkazu, jednakże nie ulega wątpliwości, iż propaganda hitlerowska i ciągłe podburzanie przeciwko Dolliussowi włożyło mu broń do ręki.** Prasa jednomyślnie wyraża przekonanie iż następstwem zamachu będzie jeszcze większy wzrost sympatji, jaką Dollfuss zdołał uzyskać na całym świecie, dzięki swej zdecydowanej i dzielnej postawie, jaką ujawnił, broniąc niezawisłości swego kraju.

„Le Journal" pisze: Drużyna rządowa kanclerza Dollfussa, która miała odwagę wystąpić w obronie nietylko niezawisłości Austrji, ale i sprawy niezawisłości małych narodów przeciwko przewadze wielkich narodów, zasługuje bardziej niż na podziw czysto teoretyczny. **Ma ona prawo do solidarnego poparcia wszystkich tych, którzy nie pragnęli w Europie doczekać się powrotu panowania siły.**

Krwawa zbrodnia w Wilnie

Właściciel piwiarni zabity, a brat jego ranny

Wilno, 4 października.

Wczoraj o godz. 7.30 wieczorem do piwiarni Mojżesza Kodeca przy ul. Kijowskiej 32 wtargnęło 3 osobników. Między przybyłymi a gospodarzem wywiązała się gwałtowna rozmowa a następnie bójka.

W czasie bójki jeden z napastników wydobył rewolwer i strzelił kilkakrotnie do 63-letniego Mojżesza Kodeca, kładąc również brat Kodeca.

go trupem na miejscu. Ranicny został

Zabójca usiłował zbiec, został jednak ujęty. Jest nim zawodowy złodziej Władysław Biłuński, zamieszkały przy ulicy Ponarskiej 46. Zabity Mojżesz Kodec był paserem i nabywał kradzione przez Biłuńskiego przedmioty.

Spotkanie królów

bułgarskiego i jugosłowiańskiego w Warnie

Londyn, 4 października.

Londyńskie koła polityczne przywiązują wielką wagę do spotkania, jakie nastąpiło wczoraj w czasie podróży króla Aleksandra do Turcji między nim a królem Borysem w Warnie. Po bankiecie, na którym obecne były tylko rodziny królewskie, obydwaj królowie odbyli długą rozmowę w cztery oczy, której tutaj przypisują polityczne znaczenie. Wobec odmowy Bułgarji przystąpienia do paktu grecko-tureckiego, zawartego niedawno w Ankarze, król Aleksander miał zaproponować królowi Borysowi przystąpienie Bułgarji do małej ententy. Król Borys wysunąć miał żądania pewnych koncesyj terytorjach oraz zobowiązania lepszego traktowania macedończyków w Jugosławji.

Czy dojdzie do przesilenia rządowego we Francji

Przed kongresem partji radykalnej

Paryż, 4 października.

30-ty kongres partji radykalnej odbędzie się w dniach 5—6 października w salach kasyna Vichy. Obecność premjera Daladier i większości ministrów nada kongresowi specjalne znaczenie. Koła polityczne oczekują z dużem zainteresowaniem mowy premjera, która określić ma główne cele i zadania rządu. Obrady kongresu będą poświęcone w znacznej mierze kwestjom aktualnym, a w szczególności uzgodnienia większości rządowej, równowagi budżetowej i polityce zagranicznej.

Najważniejszem zagadnieniem będzie kwestja większości parlamentarnej. Jak wiadomo, rządy radykalne, korzystają **w znacznej mierze z poparcia socjalistów. Ostatni kongres socjalistyczny w Paryżu miał jasne dyrektywy deputowanych S.F.S.O. by ustosunkowali się negatywnie do rządu dopóki nie zostaną zrealizowane zasadnicze postulaty programu socjalistycznego.** To życzenie kongresu socjalistycznego spotyka się z dużemi sprzeciwami wśród deputowanych socjalistycznych, z pośród których znaczna część oświadczyła się za popieraniem rządów lewicowych. Pomimo poparcia neosocjalistów, problem ten nie został rozwiązany, gdyż liczba deputowanych neo-socjalistów, według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie zbyt mała, by móc zapewnić rządowi stałą większość parlamentarną.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zakończy się uchwaleniem ogólnikowej rezolucji, zalecającej rządy lewicy. Szczegółowych dyrektyw kongres nie ustali, wychodząc z założenia, że należy zawsze utwierdzać doktryny, a resztę zrobią wypadki.

Reforma prawa małżeńskiego w Anglji

Londyn, 4 października

(t) Na kongresie prawników w Oxfordzie omawiano bardzo sezroko sprawę zwiększającej się liczby rozwodów. Wszyscy prawie jednogłośnie doszli do przekonania, że konieczna jest jaknajszersza reforma prawa małżeńskiego. W najbliższym czasie specjalna komisja ma przystąpić do opracowania takiej reformy.

Strejk szoferów

i robotników transportowych w Nowym Yorku

New York, 4 października

(t) Dziś rano przystąpiło do strajku 20.000 szoferów taksówkowych. Istnieje obawa, że do strajku tego przyłączą się robotnicy transportowi, tak że New York byłby pozbawiony nietylko częściowo komunikacji, ale również środków żywnościowych. Robotnicy transportowi domagają się 5-dniowego tygodnia pracy, oraz utrzymania obecnych płac. Mimo wszelkich wysiłków rządu, nie udało się nakłonić robotników, aby tymczasem przystąpili do pracy, zanim nie będą rozpatrzone ich postulaty.

SAMOBÓJSTWO.

Łódź, 4 października

(gk) — W mieszkaniu przy ulicy Targowej 28 popełniła samobójstwo przez wypicie większej dozy esencji octowej lokatorka tejże kamienicy i członek Kasy Chorych — Łucja Cześniak.

Lekarz pogotowia po udzieleniu denatce pierwszej pomocy przewiózł ją w stanie poważnym do szpitala Kasy Chorych.

15 bezrobotnych zginęło w płomieniach

a 30 doznało ciężkich poparzeń

Nowy Jork, 4 października

(PAT) 15-tu bezrobotnych utraciło życie w pożarze, który zniszczył znaczną część parku publicznego w Los Angeles. Pożar wybuchł w nocy i zaskoczył bezrobotnych, którzy nocowali w parku podczas snu. 30 osób doznało ciężkich poparzeń. Pożar prawdopodobnie został wywołany przez nieostrożność palących papierosy.

Już ukazał się Nr. 19 tygodnika

CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ!

i zawiera całość powieści sensacyjnej p. t.

„Spadek z Meksyku"

a nadto nowelę, dział filmowy, humor, wiadomości ze świata itd.

Cena numeru 30 gr.

Niesamowite dziwy w wiosce Don-Kichota

Wędrujące zwłoki szarpią nerwami turystów, którzy szukają nadzwyczajnych przygód

(x) W centrum prowincji hiszpańskiej Nowej Kastylji, leży wieś Esquivivias, która znana jest zresztą z przygód osławionego bohaterskiego rycerza Don Kichota.

Wieś Esquivivias chciała jednak stać się centralnym punktem zainteresowania całego świata, ponieważ po Don Kichocie przyszła tam kolej na nowe niezwykłe sensacje. We wsi znajduje się stary kościół pojezuicki w którym znajdują się krypta, gdzie od szeregu lat chowano bardziej zasłużonych i pobożniejszych mieszkańców wioski.

Otóż, jak głosi fama, zwłoki nieboszczyków pochowanych w tej krypcie urządzają co pewien czas tajemnicze wędrówki. Dwanaście stopni prowadzi w mroczną i wilgotną głąb krypty. Tylko człowiek o bardzo mocnych nerwach może się odważyć obecnie wejść w głąb niesamowitej krypty.

Już przy zejściu pierwszych kilku stopni, widzi się w ciemności jakąś postać, która robi wrażenie, jakgdyby wchodzącego śmiałka chciała schwytać za nogę. Postać ta stoi u samych stopni krypty. Przyjrzawszy się bliżej konstatuje się ze zdumieniem, że postać, którą podejrzewaliśmy i o tak niepoważne żarty, to nieruchome zmumifikowane zwłoki, stojące w pozycji wpół zgiętej z wyciągniętą ręką, tak, jak się to często spotyka u żebrzących na ulicy.

U stóp niesamowitego zjawiska leży głowa ludzka, która nie należy do żadnego korpusu. Nieco dalej w kącie krypty inne znów niesamowite zjawisko, które człowiekowi o najsilniejszych nerwach potrafi zjeżyć włos na głowie.

Stoi tam bowiem grupa czterech mumji w tak niezwykłych pozach, że robi wrażenie, jakgdyby była pogrążona w ożywionej rozmowie. Trzy mumje lekko pochylone ku sobie, czwarta zaś wpół klęczy na podłodze.

Głucha cisza, wilgotny mrok oraz te cztery postacie wyglądające jakgdyby prowadziły ciekawą pogawędkę, wszystko to robi tak niezwykłe wrażenie, że długo się z niego nie można otrząsnąć. Kto ciekaw może ujrzeć jeszcze i inne zjawiska. Otóż w głębi krypty znajduja się stary ołtarz. Przy ołtarzu tym siedzi w rozmaitych pozycjach pięć szkieletów. W ścianach krypty zrobione są specjalne otwory. Niektóre z nich są puste, a w niektórych spoczywają ciała nieboszczyków.

Z jednego z takich otworów wychala się potworna głowa nieboszczyka. Głowa ta należała za życia do poważnego oratora wioskowego, który zmarł przed stu laty. Najbardziej jednak ciekawa jest odpowiedź na pytanie, dlaczego niektórzy z nieboszczyków śpią snem wiecznym w miejscach dla nich przeznaczonych, a niektórzy powylazili ze swych miejsc spoczynku? Na to jednak pytanie nikt odpowiedzieć nie potrafi.

„Wędrujące mumje we wsi Esquivivias" są znane daleko i szeroko. Przed kilku laty wpłynął projekt, aby niesfornych nieboszczyków ułożyć napowrót w trumnach i czekać co z tego wynikinie. Projektowi temu sprzeciwili się jednak mieszkańcy wioski, którzy jak się okazało z niezwykłej właściwości „swych" nieboszczyków czerpią pokaźne zyski.

Do wsi Esquivivias bowiem zjeżdżają ze wszystkich stron turyści i ciekawscy, którzy chcą wypróbować swoje nerwy i przyjrzeć się niezwykłemu zjawisku. Ponieważ ruch turystyczny przynosi znaczne korzyści mieszkańcom wioski, którzy zarabiają na pokazywaniu swych pridków, postanowiono szkieletów nie chować i zostawić wszystko po dawnemu.

W jakiej temperaturze czują się najlepiej ludzie poszczególnych ras?

(x) Amerykański uczony, profesor John Miller wydał ostatnio niezwykle ciekawą rozprawę traktującą o wpływie klimatu na rozmaite rasy ludzkie. Do rozprawy tej załączona jest tabelka która wykazuje jaki naród w jakiej temperaturze czuje się najlepiej i może zdobyć się na maximum wysiłku umysłowego i fizycznego.

Profesor John Miller ustalił, że mieszkańcy Ameryki Północnej czują się najlepiej w temperaturze plus 15-stopni, natomiast mieszkańcy Ameryki Południowej czują się najlepiej przy temperaturze 24 stopni.

Dla mieszkańca północnej Europy wystarczająca jest temperatura plus 13 stopni, natomiast mieszkaniec południowej Europy „potrzebuje" już temperatury 27 stopni.

Profesor Miller dowiódł rownież, że organizm ludzki źle reaguje na rozmaite zmiany temperatury i tylko temu przypisać należy częste zaziębienia, choroby i małą odporność organizmu.

Twórca drewnianej armaty

liczy dziś 115 lat i mieszka w Czarnogórzu

(x) W Andrijewci w Czarnogórzu żyje pewien starzec, który liczy obecnie 115 lat. Starzec ten nazywa się Jovan Dedovic. Większą część swego życia spędził Dedovic na rozmaitych walkach i utarczkach z turkami.

Nazwisko Dedovica jest w okolicy głośne z następującego powodu: pomijając już fakt, że dożycie tak sędziwego wieku, wzbudza pewnego rodzaju zainteresowanie, Dedovic wsławił się kiedyś wynalazkiem, który w czasie którejś z wojen z turkami przyczynił się do zwycięstwa szczepu Basejovici, do którego starzec należy.

Na pograniczu nie brak nigdy zatargów, które dają hasło do zbrojnej wyprawy. Pewnego razu ze zwykłych nad granicznych utarczek powstała wielka bójka, trwająca dłuższy czas, w której udział brał cały szczep Basejovici.

Czarnogórcy mieli wyłącznie małe karabinki, rewolwery i broń białą. Pozatem posiadali oni duży zapas prochu, którego jednak z powodu braku armaty nie można było wykorzystać. Wówczas Dedovic wpadł na koncept, który zapewnił mu wiekopomną sławę. Własnoręcznie wydrążył on pień drzewa wiśniowego, robiąc z niego lufę armatnią. Pozostałe części niezwykłej armaty również zrobione były z drzewa. Lufę kazał Dedovic wiejskiemu kowalowi obić od wewnątrz blachą. Pierwszy strzał oddany w stronę turków, trafił w turecką wrtownię, powodując popłoch, drugi strzał trafił również w tureckie szeregi, trzeci natomiast rozerwał drewnianą armatę na kawałki, raniąc kilku czarnogórców zajętych jej obsługiwaniem.

Szala wojny przechyliła się na stronę mężnych czarnogórców, którzy zgodnie przyznali, że armata oddała niepoślednie usługi i wywalczyła im zwycięstwo. Szczątki drewnianej armaty zabrali krewni Dedovica na pamiątkę i szczątki te po dziś dzień są przechowywane z pietyzmem w całem pokoleniu.

Szczyt komfortu na „Wędrowcu",

jachcie angielskiego magnata okrętowego

(z) Po śmierci angielskiego magnata okrętowego, lorda Inchcape, nabywcą jego luksusowego jachtu „Wędrowiec" został młody miljoner amerykański, Howard Hughes. Tranzakcja kupna — sprzedaży odbyła się „zaocznie" i Hughes nie miał do tej pory czasu na obejrzenie swego nabytku, aczkolwiek przebywa od pewnego czasu w Anglji.

Howard Hughes, syn bogatych rodziców, stanowi rzadki wyjątek wśród ludzi tego typu. Po odziedziczeniu znacznego majątku, Howard nietylko nie roztrwonił tej fortuny, ale dzięki szczęśliwym operacjom handlowym, pomnożył ją kilkakrotnie. Kiedy nie znając zupełnie przemysłu filmowego, Hughes wpadł na pomysł zrealizowania i sfinansowania filmu p. t. „Aniołowie piekła", wkładając w to dwa i pół miljony dolarów, wszyscy uważali go za szaleńca, przepowiadając mu całkowitą ruinę. Jak wiadomo jednak, film „Aniołowie Piekła" miał takie powodzenie, iż Hughes odbił sobie z nadwyżką koszty.

„Wędrowiec", zbudowany podług wskazówek lorda Inchcape, w zupełności odpowiada rozmachowi swego nowego właściciela. Jacht wykonany jest według wszelkich wymogów techniki i wewnętrzne urządzenie jego jest niezwykle wykwintne. Na życzenia lady Inchcape buduar jej, zamiast sztucznych posiada, prawdziwe okna. Ściany buduaru obite są kosztowną różową tkaniną, na tle której odbijają się malowniczo meble w kolorze starego złota.

Lord Inchcape, który wiele czasu poświęcał pracy i lubił, aby czynności tej sprzyjały odpowiednie warunki, poświęcił wiele uwagi na urządzenie swego gabinetu na jachcie. Gabinet ten ma wszelkie nowoczesne udoskonalenia i wygody, oraz nadające się do pracy oświetlenie i wreszcie posiada połączenie z pokojem — kajutą, przeznaczonym dla sekretarza magnata okrętowego. Każda kajuta posiada nadto oddzielną łazienkę z marmurową podłogą i srebrnemi okuciami.

Wreszcie wszystkie kajuty „Wędrowca" posiadają wewnętrzne połączenie telefoniczne, obsługiwane przez specjalnego telefonistę.

Tajemnicza zbrodnia na statku,

który był pływającym domem gry

(z) Z Kalifornji donoszą o tajemniczem zabójstwie, dokonanem w okolicznościach, nadających się w zupełności do powieści Edgara Wallace. Zginął mianowicie, od skrytobójczej kuli 22-letni Norman Lorrain, który znalazł swą śmierć na pokładzie pływającego domu gry, umieszczonego na statku „Joanna Smith".

„Joanna Smith" — to okręt rozrywkowy, kursujący w okolicy najelegantszego uzdrowiska kalifornijskiego Long-Beach. Łodzi motorowe dostarczają co wieczór gości na statek, na którym uprawiany jest hazard i odbywają się orgje, zakrapiane obficie alkoholem.

Krytycznego wieczoru na „Joannie Smith" przebywało około 200 osób, w tej liczbie szereg gwiazd filmowych. Ciało NormanaLonnalin znaleziono na pokładzie wraz z leżącym obok rewolwerem. Początkowo przypuszczano, iż zmarły popełnił samobójstwo, okazało się jednak, iż z rewolweru, stanowiącego jego własność, nie oddano ani jednego strzału. Zatrzymano niezwłocznie wszystkich znajdujących się na statku, których wypuszczono dopiero po skrupulatnem zbadaniu dokumentów i ustaleniu tożsamości.

Pływające domy gry, które podczas trwania w Ameryce prohibisji powstawały jak grzyby po deszczu, pływając w w pewnem oddaleniu od strefy terytorjalnej cieszyły się przez cały czas wielkiem powodzeniem spragnionych amerykan, którzy rozporządzając odpowiednią gotówką, z łatwością mogli na nich zaspokoić swe pragnienie. Te pływające domy gry stanowiły „piętę Achillesową" policji amerykańskiej, która była bezsilna wobec odbywających się na nich orgji, kończących się niejednokrotnie przestępstwami.

Świeża jest jeszcze w pamięci opinji amerykańskiej tragedja, jaka rozegrała się niedawno na pokładzie pływającego domu gry „Miasto Panama". Na ławie oskarżonych sądu kalifornijskiego zasiądą dwaj oficerowie tego statku, którzy śmiertelnie pobili dwuch mężczyzn oraz dwie kobiety, przybyłe na statek w charakterze przygodnych gości.

Rozdał majątek ludziom,

którzy „skracali" mu samotność

(z) W Londynie zmarł Józef Adams, zamożny obywatel angielski, który testamentem swym udowodnił, iż wdzięczność za doznane od ludzi ciepłe słowo i uprzejmość nie była obca jego naturze.

Adams umarł samotnie, nie pozostawiając żadnych krewnych. Cały majątek swój podzielił między tych, którzy skracali mu jego samotność. Obdarował on zatem większemi sumami swego lekarza i adwokata. Nie zapomniał nawet o gazeciarzu, u którego przez szereg lat nabywał gazety.

Najbardziej zdziwiony nieoczekiwanym legatem był windziarz, któremu Adams zapisał 20 funtów. Obdarowany opowiada, iż zmarły w ciągu 7-iu lat korzystał z jego usług nie odzywając się jednak doń nigdy ani słowem. Jedynie w dniu Bożego Narodzenia Adams częstował windziarza cygarem.

Niezbadane są drgnienia duszy ludzkiej...

CZŁOWIEK W ROLI AKUMULATORA

(x) Każdy z nas zapewne zaobserwował, jak w chwili czesania głowy w ciemnym pokoju, we włosach z suchym trzaskiem wytwarzają się iskry. Iskry te są niczem innem, jak małem wyładowaniem elektrycznem, które następuje w chwili czesania własów kauczukowym grzebieniem.

Oczywiście, trzeba tutaj dodać, że nie grzebień, ale włosy są naładowane pewną ilością energji elektrycznej. Według najnowszych badań, każdy człowiek naładowany jest pewną ilością energji elektrycznej.

Ciekawe są stare podania, które powstały właśnie na tle tych właściwości ludzkiego organizmu w chwili, gdy o elektryczności jeszcze się nikomu nie śniło. W starych zapiskach z 1600 roku dochowała się następuiaca historja o pani Kassandrze Buri z Verony.

Czcigodna ta dama była przedmiotem ogólnego podziwu pomieszanego ze strachem z powodu jej niezwykłej właściwości. Wystrczyło bowiem, gdy pani Buri potarła sobie ramię chusteczką, aby z ramienia jej „wybuchał ogień".

Właściwość tę podpatrzyła kiedyś służba owej damy. Służba bowiem zauważyła, że w chwili gdy pani Buri kładzie nocną koszulę, z ramion jej sypią się całe stosy iskier. Naturalnie zjawisko to było opisane, jako coś niezwykłego i nadprzyrodzonego. Cardanus w książce swej z 1555 roku opisuje pewnego mnicha, który ilekroć zdejmował z głowy kapuzę, na głowie ukazywały mu się iskry.

Dlaczego Sobczak zamordował prostytutkę

którą kochał nad życie? — Tragiczne przejścia zamordowanej

Dalsze szczegóły potwornej zbrodni w domu schadzek

Łódź, 4 października.

(gk). — Morderstwo Janiny Jerzakówny, prostytutki z domu schadzek przy ulicy Wólczańskiej 126 wywołało wielkie wrażenie wśród mieszkańców całej okolicy, którzy w różny sposób komentują przyczyny bestjalskiej zbrodni Sobczaka, narzeczonego Jerzakówny.

Według zebranych przez nas informacyj, Jerzakówna *miała się ostatnio zgodzić na ożenek z Sobczakiem*, który prześladował ją swoją miłością. Sobczak szczęśliwy, że prośby jego zostały wysłuchane i że dziewczyna odpłaca mu się również uczuciem — wręczył Jerzakównie 100 złotych, by zadatkowała je na wspólne mieszkanie. Jednocześnie Sobczak oświadczył, że *w najbliższych dniach da na zapowiedzi.*

Gdy minęło kilka dni a Jerzakówna o mieszkanie się nie wystarała a co gorsza nie potrafiła się wytłumaczyć z brakującej sumy 50 złotych — Sobczak począł czynić jej wyrzuty a nawet — jak twierdzą zainteresowani — *począł grozić dziewczynie ulicznej, że się z nią krwawo rozprawi.*

Inna wersja głosi, że Sobczak, który był obecnie bezrobotny, mimo, że namawiał Jerzakównę, by porzuciła swój hańbiący proceder i wyszła za niego — *proponował prostytutce, aby do wiosny, kiedy on dostanie zajęcie nadal była kontrolną dziewczyną i w ten sposób zarabiała dla siebie i dla niego na utrzymanie.* Był na tyle lojalny, że nie chciał zostać „opiekunem" dziewczyny, ale mężem... Jerzakówna nie chciała słyszeć o czemś podobnem.

— *Sprzedaję swoje ciało dlatego, że nie mam na chleb, ale ciebie z tego utrzymywać nie będę!...*

Dlatego też — powiadają zainteresowani — doszło do gwałtownej sprzeczki między Sobczakiem a prostytutką, w czasie której podniecony murarz pchnął nożem Jerzakównę.

Przeszłość zamordowanej w bestjalski sposób dziewczyny ulicznej jest tragiczna. Janina Jerzak pochodzi z pod Sochaczewa, gdzie mieszkają jej rodzice. Przed trzema mniejwięcej laty Jerzakówna przywędrowała do Łodzi, by zarobić w nieznanem jej mieście kilka groszy dla siebie na utrzymanie i dla rodziców, którym bieda zajrzała w oczy.

Młoda dziewczyna nie znała pokus wielkiego miasta, nie znała codziennych tragedyj, które pochłonęły życia wielu młodych kobiet. Wierzyła w jedno: że dostanie prace i że będzie mogła posyłać do domu pieniądze.

U pewnych państwa przy ul. Sienkiewicza Jerzakówna służyła rok. W tym czasie **uwiódł ją młody człowiek, który podawał się za montera.** Uwiódł — i ulotnił się. Dla młodej dziewczyny był to srogi cios. Od tego czasu coraz częściej można było zobaczyć Jerzakównę w towarzystwie męskiem.

Nastały smutne dni. Moloch wielkiego miasta wciągał dziewczynę coraz niżej, omotał ją swemi potwornemi mackami, by wreszcie zupełnie pogrążyć na dnie upadku. **Jerzakówna dostaje „czarną książkę".**

Tak doszło do krwawej tragedji. — Sobczak, morderca prostytutki oświadczył, że wiedział, co go czeka za jego czyn.

— **Mam i tak złamane życie, gdyż dziewczynę tę kochałem do szaleństwa!**

Takiem było życie zamordowanej w bestjalski sposób prostytutki, taką jej ogromna tragedja i taki smutny koniec!...

Przejechany przez motocykl

Łódź, 4 października.

(gk) Dziś w godzinach rannych na ulicy Nowomiejskiej został przejechany przez motocykl B. Lewkowicz zamieszkały w domu przy ulicy Nowomiejskiej 15.

42-letni Lewkowicz chciał przejść na drugą stronę ulicy. W chwili, gdy znajdował się na środku jezdni nie usłyszał sygnałów nadjeżdżającego motocyklu i dostał się pod koła.

Do Lewkowicza wezwano pogotowie, którego lekarz przewiózł mocno poturbowanego przechodnia do szpitala.

Nagły zgon

Łódź, 4 października.

(gk) Pogotowie Kasy Chorych wezwane zostało dziś rano do Radogoszcza na ulicę Warmińskiego 28 do wypadku nagłego zgonu.

Jak się okazało lokator tego domu Jakób Kwieciński przechodząc ulicą padł nagle na ziemię tracąc przytomność.

Wszelki ratunek okazał się bezcelowy — Kwieciński przytomności nie odzyskał.

Krwawa tragedja miłosna pod Mysłowicami

Młodzieniec zastrzelił swą ukochaną a następnie odebrał sobie życie

Katowice, 4 października

Krwawa tragedja rozegrała się dziś w miejscowości Brzęczkowice pod Mysłowicami. W ogrodzie obok stodoły w zabudowaniach Klemensa Magdziarza **znaleziono dziś rano zwłoki 21-letniego Jana Banasia z Mysłowic i żyjącej jeszcze, lecz dającej słabe oznaki życia 19-letn. Cecylji Polakówny z Brzęczkowic.** Mimo natychmiastowego wezwania pomocy lekarskiej — lekarz zjawił się dopiero po dwugodzinnych alarmach.

Szczegóły tego ponurego dramatu przedstawiają się następująco. Cecylja Polakówna, wesoła przystojna brunetka od dłuższego czasu przebywała stale w towarzystwie pomocnika technicznego w biurze maszynowym na kopalni Mysłowice — Jana Banasia.

Oboje mieli się ku sobie i rodzina uważała ich za parę narzeczonych. Polakówna, córka naczelnika straży ogniowej w Brzęczkowicach, mieszkała od blisko roku wraz ze swą siostrą u swej babki w domu Magdziorza przy ul. Sienkiewicza 12.

W ostatnich dniach oboje znajdowali się w **stanie silnej depresji**, ponieważ Banaś po zatargu ze swym bezpośrednim przełożonym, obawiał się, że zostanie zredukowany.

Polakówna również od dłuższego czasu była bez pracy. Młodzi tak przejęli się tą niepewnością jutra, że postanowili pozbawić się życia. Jeszcze w sobotę Polakówna pożegnała się ze swymi znajomymi, oświadczając im, że w najbliższym czasie wyjedzie na dłuższy okres czasu. Zrodzona myśl samobójcza dojrzała nocy dzisiejszej. Banas przez całą noc siedział ze swą ukochaną w mieszkaniu jej babki.

Około godz. 5 nad ranem ciszę jesiennego poranka przerwał huk dwuch wystrzałów rewolwerowych. Banas przyłożywszy lufę do skroni ukochanej, pociągnął za cyngiel. Kula przeszła na wylot, lecz Polakówna żyła jeszcze a zmarła dopiero po godz. 8 w szpitalu.

Banas celnym strzałem w skroń pozbawił się życia na miejscu. Gdy ich znaleziono, zabójca i samobójca trzymał rewolwer w zaciśniętej dłoni. Na piersi miał fotografję ukochanej. W mieszkaniu, w którem przesiedzieli całą noc, znaleziono kartkę adresowaną do siostry Polakówny, Gertrudy, następującej treści:

— Truda! Do widzenia na zawsze. Jesteśmy w ogródku. Wszystko twoje. — Cyla i Janek.

Krwawa ta tragedja wywołała olbrzymie poruszenie.

Wielka mowa prof. Einsteina w Londynie

60 tysięcy osób na wiecu

Londyn, 4 października.

W olbrzymim londyńskim Alberthallu przy udziale 60,000 osób odbył się wczoraj wieczorem wiec na rzecz pomocy dla żydów, uciekinierów z Niemiec. Głównym mówcą wieczoru był prof. Einstein, którego wystąpienia oczekiwano z zainteresowaniem, zwłaszcza wobec ataków pewnego odłamu prasy londyńskiej na znakomitego uczonego, któremu odmawiano prawa wtrącania się do polityki.

Prof. Einstein wygłosił przemówienie abstrakcyjno - polityczne, które nie było zwrócone przeciw komukolwiek, lecz tylko zasadniczo poruszało zagadnienie wolności i cywilizacji jako przyczynowo ze sobą nierozerwalnie związane. Stał się on przedmiotem wielkiej owacji. Poza nim owacyjnie przyjmowano sir Austena Chamberlaina, biskupa Exetera, posła konserwatywnego — Locker Lampsona oraz innych mówców.

Kogut... przyczyną pożaru

Pastwą ognia padło łóżko z pościelą

Tomaszów, 4 października

Niejaki Mendelewicz, zamieszkały przy ulicy Krzyżowej, zakupił sobie na święta koguta, a nie mając gdzie go umieścić, z konieczności znalazł mu pomieszczenie pod łóżkiem.

W wigilję świąt Mendelewicz chciał koguta zarżnąć, lecz ten w jakiś dziwny sposób znikł z mieszkania. Rozpoczęły się więc poszukiwania po wszystkich kątach, a szczególną uwagę zwrócono na miejsce, gdzie kogut znalazł swoje pomieszczenie.

Przy tej czynności Mendelewicz posługiwał się światłem świecy. Wskutek nieostrożności zajęła się od ognia część siennika, czego Mendelewicz nie zauważył.

Dopiero po upływie kilkunastu minut, gdy M. powrócił do mieszkania, oczom jego przedstawił się straszny widok: **łóżko stało w płomieniach.**

Dzięki zorganizowanej przez sąsiadów natychmiastowej akcji ratowniczej ogień zdołano ugasić.

Łóżko z pościelą spłonęło doszczętnie.

I tak niewinny kogut nieomal nie stał się przyczyną wielkiego pożaru.

Aresztowanie kierownika fabryki czekolady

pod zarzutem deprawowania robotnic

Lwów, 4 października

(d) Od dłuższego czasu już robotnice zajęte w fabryce czekolady „Hazet", przy ul. Panieńskiej, skarżyły się na kierownika tej fabryki p. Jakóba Szklara, który wprowadził tam skandaliczne stosunki.

Wobec robotnic stosował on niesłychane metody zmuszając je do utrzymywania z nim intymnych stosunków. Robotnice ulegały mu z obawy przed utratą pracy.

W ostatnich dniach robotnice podjęły akcję przeciw Szklarowi. Nadsyłały one do redakcji listy, podając w nich różne fakty, a wreszcie uczyniły doniesienie do prokuratury.

To ostatnie spowodowało że przeciw Szklarowi wszczęte zostało śledztwo o przestępstwo z par. 205 u. k., który mówi **o wyzyskiwaniu stosunku zależności pracownic w kierunku nakłaniania ich do uległości.**

Ponieważ Szklar począł obecnie wpłynąć na świadków, przeto sędzia śledczy wydał polecenie aresztowania Szklara.

Zwyrodnialec zniewolił głuchoniemą

Za czyn swój odpokutuje w więzieniu

Grudziądz, 4 października

(i) Na szosie pod wsią Tymawa, w pow. starogardzkim, dokonano swego czasu zniewolenia 25-letniej głuchoniemej dziewczyny, Paczkowskiej Stanisławy.

Zawiadomiona o tym wypadku policja wszczęła energiczne dochodzenia i wkrótce ujęła niejakiego Sommerfelda Józefa, bez stałego miejsca zamieszkania, w którym pokrzywdzona niewiasta rozpoznała sprawcę gwałtu.

Za czyn ten stanął zwyrodnialec przed sądem okręgowym w Grudziądzu, który skazał go na **6 miesięcy więzienia.**

Zeznania pokrzywdzonej głuchoniemej niewiasty tłumaczył profesor Kraj. Zakładu dla głuchoniemych w Wejherowie.

MECHANICZNA SZLIFIERNIA
Narzędzi Fryzjerskich, Rzeźniczych i Krawieckich
E. HAU, Łódź,
ul. SIENKIEWICZA 3-5, tel. 248-86

Przyjmuje do ostrzenia narzędzia fryzjerskie, krawieckie i rzeźnicze, jak również wykonuje wszelkie reperacje wchodzące w zakres fachu.

WYBIELANIE KOTŁÓW. — Ceny konkurencyjne!
Miejsca przyjmowania:
JAGIEWNICKA 68,
LUTOMIERSKA 13, Stacja Autobusów,
RADWAŃSKA 51,
PIOTRKOWSKA 309, Górny Rynek,
KILIŃSKIEGO 128,
WÓLCZAŃSKA 282, Stacja Autobusów. 50-3

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sub lokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki"

„Czystość"
Piotrkowska 44, telefon 167-45
przyjmuje cykinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi. Czyszczenie szyb

Minjatury

Podróż po Polsce

Objeżdżając ostatnio południowy kraniec Polski, wstąpiłem również na kilka dni do Wygłupina. Miłe, czyste miasteczko. Tylko mieszkańcy niezbyt mądrzy.

Na poczcie wszczęłem rozmowę z pewnym wygłupianinem. Rozmawiamy o jego rodzinnem mieście.

— A ilu mieszkańców liczy Wygłupin? — pytam.

Mój interlokutor wzrusza ramionami i odpowiada:

— Nie wiem...

— Jakto?... Czy pan nietutejszy ...

— Owszem, tutejszy, ale, wie pan, nie było mnie tu ostatnio dwa tygodnie...

***

Z Wygłupina pojechałem do Krakowa. Mam tam wielu przyjaciół. U Hawełki spotkałem właśnie Felka.

— Jak się masz! — wołam — Kopę lat!... Siadaj!... Coś taki wesoły?... Ożeniłeś się?...

Machnął ręką i odparł:

— Jeszcze jak!!... Już się rozwiodłem!...

— Rozwiodłeś się ... Dlaczego?...

A Felek na to:

— Mój drogi, cóż mnie właściwie łączy z moją żoną prócz naszych 6-ga dzieci, z których 5-cioro to nie moje bachory!

***

Spakowałem więc manatki i z Krakowa pojechałem wprost do Katowic. Głodny byłem jak wściekły wilk. Wchodzę więc do restauracji i oczywiście tam również spotykam dawnego znajomego z czasów szkolnych, kochanego Fredka.

— Jak się masz, Fredziu! — wołam — Cieszę się, że cię spotykam!... Zjemy razem obiadek!...

Fredzio również ogromnie się ucieszył, wypiliśmy winko, a gdy przyszło do płacenia, Fredek zawezwał kelnera. Kelner skłonił się nisko i pyta:

— Co pan łaskawy miał?...

A Fredek wzrusza ramionami i odpowiada:

— Nie wiem, dalibóg...

— Jakto?... Co pan ostalował?...

— Obstalowałem sznycel wiedeński — odpowiada Fredz'o — ale co miałem, tego doprawdy nie wiem...

***

Wypadło mi w nocy wyjechać z Katowic. Zatrzymałem się w Łodzi. Mam w Łodzi serdecznego przyjaciela z dawnych czasów, gdyśmy razem bumblowali po knajpach. Romek się wabi.

Przyjechałem do Łodzi o szóstej nad ranem i walę wprost do Romka.

Zastaję go w łóżku, a przed nim flacha wódki i szklanka herbaty.

— Romek! — wołam — Cóż to?!... Z samego rana wódkę pijesz, wieprzu sakramencki?!

— Trudno... — odpowiada Romek — Co ja jestem winien, kiedy nie mogę przełknąć herbaty „na sucho"...

***

Uciekłem więc z Łodzi i walę wprost do Warszawy.

Siedzę właśnie z moimi dwoma przyjaciełami — Adasiem i Lutkiem — w Adrii, gdy nagle wchodzi piękna artystka, znana ze swej urody i wielkiego talentu.

— Patrz — powiada Adaś — Widzisz kto wszedł?... Nie chcę się chwalić, ale to ci tylko powiem, że przedwczoraj spędziłem z nią całą noc...

— Wiem o tem — odparł spokojnie Lutek — Właśnie mówiła mi wczoraj, że jesteś do luftu.

Stop.

Meksyk i Kuba -

stanowią tło nowej powieści „C.T.P."

stwierdzić, że 2 najpopularniejsze ostat-

stwierdzić, że dwa najpolarniejsze ostat nio kraje, to — Meksyk i wyspa Kuba.

Kuba to kraj ciągłych rewolucyj i rozgrywek wojennych między wojskami miejscowemi a wojskami Stanów Zjednoczonych. Depesze w dziennikach podają stale informacje o rozstrzelaniach, aktach teroru i t. d.

Z Meksyku przychodzą ciągle informacje o katastrofach żywiołowych, jakim kraj ten stale ulega. Oto jedna z depesz z ostatnich dni:

Meksyk (Pat)

Według nieurzędowych danych, liczba zabitych w rejonie Tampico wskutek szalejącego tam huraganu wynosi 5.000 osób.

Według sprawozdania komendanta wojskowego w Tampico, 3/4 tego miasta uległo całkowitemu zniszczeniu. Liczba zabitych i rannych jest znaczna. Wszystkie budynki w mieście są mniej lub więcej zniszczone. Panuje obawa, że pod gruzami znalazło śmierć kilkaset osób. W Cardenas zniszczeniu uległ nasyp kolejowy, wskutek czego zabitych zostało 20 osób. Powódź zalała tam niżej położone części miasta. Koleje obliczają swe straty na milion dolrów"

W obu tych krajach, w Meksyku i na Kubie, rozgrywa się akcja niesłychanie interesującej powieści p. t. „Spadek z Meksyku", drukowanej w n-rze 19-ym tygodnika „C. T. P." („Co Tydzień Powieść") Bohaterami tej powieści jest para Polaków, których nieoczekiwany spadek ściągnął aż na drugą półkulę.

n.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA".

ŚRODA, dnia 4-go października.

7.00— 7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze".
7.05— 7.20: Gimnastyka.
7.20— 7.35: Muzyka z płyt.
7.35— 7.40: Dziennik poranny.
7.40—7.52: Muzyka z płyt.
7.52— 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego
7.55— 8.00: Odczytanie programu na dzień bieżący.
8.00—11.30. Przerwa.
11.30—11.40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.40—11.45: Komunikat Państw. Instytutu Eksportowego.
11.50—11.55: Wiadomości bieżące.
11.57.—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.30: Muzyka salonowa w wyk. orkiestry W. Wilkosza.
12.30—12.35: Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne.
12.35—13.00: D. c. muzyki salonowej.
13.00—15.30: Przerwa.
15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
15.40—16.10: Muzyka z płyt.
16.10—16.40: Słuchwisko dla dzieci p. t. „Witowi Stwoszowi w hołdzie", według Domańskiej.
16.40—16.55: „Kącik językowy" wygłosi prof. St. Słoński.
16.55—17.50: Transmisja z Wilna. Reportaż muzyczny p. t. „Głosy pięknej Francji".
17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
18.00—18.20: Odczyt p. t. „Na szlakach polskiej wynalazczości", wygłosi dr. F. Burdecki.
18.20—19.05: Piosenki nastrojowe Olgi Kamieńskiej i melorecytacje H. Szadkowskiego.
19.05—19.25: Rozmaitości.
19.25—19.40: Feljeton literacki p. t. „Poezja Łużyc" — wygłosi p. L. Rubach.
19.40—19.45: Odczytanie programu na dzień następny.
19.45—19.55: Dziennik wieczorny.
20.00—21.00: Koncert kameralny. (Kwartet polski).
21.00—21.15: Feljeton p. t. „Edukacja kupca" — wygłosi red. Albert Podlasiak.
21.15—22.00: Koncert solistów. (Zenon Dolnicki baryton, Janina Familier-Hepnerowa (fortepian).
22.00—22.10: Wiadomości sportowe.
22.10—23.00: Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomja"
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla lotnictwa i komunikat policyjny.
23.05—23.30: D. c. muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomia".

Werner Kraus

został wygwizdany w Londynie

(lu) — Znany aktor filmowy **Werner Kraus** wstąpił — jak wiadomo — do szeregów członków organizacji narodowych socjalistów i niejednokrotnie występował w obronie hitlerowskiego reżymu. Obecnie Kraus udał się na

gościnne występy do Anglji.

Pierwszy jego występ miał się odbyć w teatrze londyńskim w sztuce Hauptmana p. t. „Przed zachodem słońca".

Gdy tylko podniosła się kurtyna, z galerji posypały się okrzyki:

— **Precz z Hitlerem!... Nie chcemy niemieckich artystów!... Bojkotować Niemców.**

Artyści nie przerywali przedstawienia, choć Kraus zbladł i zamilkł. Ktoś rzucił na widownię

bombę łzawiącą.

Policja musiała wkroczyć na salę i wyprosić wszystkich widzów. Po przewietrzeniu sali wznowiono przedstawienie, lecz demonstranci znowu zaczęli wznosić wrogie okrzyki przeciwko Niemcom. Kraus zrezygnował z dalszej gry i opuścił scenę.

Występy jego zostały odwołane. Kraus w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że nie pozostaje mu nic innego, jak wrócić czemprędzej do Niemiec.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w środę po raz ostatni wieczorem pierwszorzędnie wystawione i zagrane tragedje St. Wyspiańskiego „Protepilas i Laodamja" oraz „Sędziowie" z kapitalnym Józefem Sosnowskim.

W czwartek z powodu generalnej próby teatr nieczynny.

TEATR REWJI NOWOCZESNEJ „ALHAMBRA" (Przejazd 34).

W dniu dzisiejszym i następnych do piątku wacznie rewja w 20-tu obrazach p. t. „Indyk i S-ka" w wykonaniu całego zespołu.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE (Ogrodowa Nr. 18).

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym nieodwołalnie ostatnie przedstawienia sztuki w 3-ch aktach p. t. „Towarzysz Pancerny".

ANDRZEJ NOMAR. 4)

Blondynka czy brunetka?

Sensacyjna powieść kryminalna.

Znany lekarz dr. Roman Mietlicki zastrzelony został na ulicy Zbrodnię popełniła kobieta, której inicjały były M. M. Inspektor Grant, który prowadzi dochodzenie, zjawia się w szpitalu św. Mateusza, aby zobaczyć się z siostrą Matyldą.

Siostra Matylda zjawiła się po chwili. Była to wysoka, koścista kobieta, lat około 40. Na prośbę inspektora opowiedziała przebieg rozmowy z nieznajomą.

— A teraz właśnie oczekuję jej wizyty — zakończyła ze znaczącym uśmiechem.

— Byłaby naprawdę naiwna, gdyby tu przyszła — rzucił ironicznie inspektor, a wezwawszy do siebie przodownika, rozkazał — proszę zatelefonować po jednego wywiadowcę. Niech stanie na ulicy w pobliżu bramy szpitalnej i pilnie obserwuje przechodniów, szczególniej kobiety, w razie czegoś podejrzanego aresztować.

Przodownik stuknął obcasami i wyszedł.

— A ja zkolei panie doktorze chciałbym obejrzeć trupa.

Przed chwilą właśnie miano go odwieść do prosektorjum — poinformował lekarz — wskutek jednak takiego splotu wypadków nieboszczyka kazałem zostawić w pokoju szpitalnym specjalnie do pańskiego przybycia.

To mówiąc, lekarz wyszedł na korytarz, za nim inspektor Sonek i siostra Matylda.

Zwłoki doktora Mietlickiego leżały w pokoju Nr. 32 pod długiem białem prześcieradłem. Gdy lekarz zdarł je z trupa, inspektor ujrzał ciało człowieka z rękoma skrzyżowanemi na piersi. Na jednym z palców prawej ręki migotał krwawemi blaskami duży rubin, oprawiony w gruby złoty sygnet. Rubin ten, w którym migotało światło żarówki szpitalnej żył pełnią swego fascynującego piękna nawet na palcu trupa.

Po dłuższem, przygnębiającem milczeniu lekarz pochylił się i zdjąwszy z palca sygnet, wręczył go inspektorowi.

— O jaki ciężki — zauważył inspektor i podszedł bliżej do lampki. Spojrzał i zadrżał. Wewnątrz na złotym otoku znajdował się napis:

Romkowi — M. M."

Inspektorowi to wystarczyło.

— Doktorze — rzekł, zwracając się do naczelnego lekarza — ten sygnet zmuszony jestem zabrać z sobą. Ułatwi mi on niewątpliwie dalsze śledztwo.

Lekarz rozłożył z rezygancją ręce.

— Ha, trudno, skoro tak pan twierdzi, proszę go zabrać. Oby tylko przyspieszył panu uchwycenie zbrodniarza.

Inspektorowi zabłysły oczy.

— Chwila ta napewno nadejdzie, niech mi pan wierzy.

Powiedział to tak twardo i stanowczo, że lekarz nie wątpił, iż przestępca znajdzie się w niedługim czasie na ławie oskarżonych. Panowie wyszli na korytarz, gdzie czekał już przodownik.

— Panie inspektorze — zaraportował — w myśl pańskich zarządzeń wywiadowca obserwuje przechodniów. Dotąd nie zauważył nic podejrzanego.

— Spodziewałem się tego. Na pożegnanie mogę pana doktora zapewnić, że kobieta, która telefonowała do siostry Matyldy, nie była matka zamordowanego. To zbrodniarz niespokojny o swój los, pragnął za wszlką cenę wydobyć ów nieszczęsny sygnet. — Sygnet ten wcześniej czy później zdradzi, a wówczas...

Warkot motoru doszedł z za okna.

—Mój szofer się niecierpliwi — dodał z uśmiechem inspektor — może ma racje. Czas to pieniądz.

Przeprosiwszy jeszcze raz lekarza za najście, opuścił gmach szpitala.

— Na dziś wystarczy — zwrócił się do przodownika — może pan jechać do domu. Prasa będzie miała o czem pisać.

ROZDZIAŁ IV.

Pogrzeb doktora Romana Mietlickiego odbył się w trzy dni po wypadku z całą okazałością. W orszaku żałobnym, prócz krewnych, kroczyły tłumy publiczności. Przeważała płeć piękna która absorbowały niesłychanie opisy sensacyjnego morderstwa na tle erotycznem. Od trzech dni wszystkie dzienniki polskie i niemieckie rozpisywały się całemi szpaltami na temat ponurej zbrodni przy ulicy Ludnej.

Posmak pikanterji nadały sprawie tej dwa uciekające cienie kobiety, zauważonej przez przypadkowych świadków. Przezorny inspektor Grant przemilczał przed reporterami szczegół o sygnecie z rubinem i wonnym liściku, znalezionym w portfelu zmarłego, aby nie płoszyć sprawczyń zabójstwa. Natomiast cieszył się niewymownie, że dzienniki zrozumiały jego intencje i specjalnie podkreślały zagadkowość zbrodni, co zdaniem inspektora uspakajało nieco tych, którzy odważyli się zabić człowieka.

Zwłoki spoczęły na cmentarzu katolickim w samotnym grobie po płomiennych przemówieniach przedstawicieli towarzystwa lekarskiego, którego Mietlicki był nader czynnym członkiem. Mowy te wycisnęły łzy w niejednych oczach niewieścich, a gdy po dokonanych ceremonjach cmentarz powoli począł się opróżniać przy świeżo usypanej mogile pozostało zaledwie kilku poważnych panów, krewnych nieboszczyka.

Inspektor Grant na pogrzeb wydelegował kilkunastu wywiadowców, których zadaniem było obserwować uczestniczki żałobnego konduktu. Nic jednak specjalnego nie zauważyli. Podczas powtórnych oględzin miejsca zbrodni prowadzonego pod osobistym kierunkiem naczelnika urzędu śledczego, stwierdził on niezbicie, iż rzeczywiście jedna z uciekających kobiet przekroczyła niski płotek z drutu kolczastego.

W pospiesznej ucieczce zrobiła to tak niezręcznie, że zawadziła jedna noga o drut kolczasty z taką siłą, iż pozostał na nim skrawek jedwabiu czarnego, najprawdopodobniej z pończochy. Drut kolczasty w tem miejscu nosił również śladv krwi co dowodziło, że uciekinierka zraniła się w nogę.

Mając ten szczegół inspektor polecił wywiadowcom podczas pogrzebu obserwować panie z bandażami, przeświacającemi przez cienką pończoszkę. Jeden z wywiadowców pracowicie wykonał zarządzenie swego zwierzchnika i przyprowadził do urzędu aż... trzy młode panienki z podobnym znakiem na nóżkach. Przesłuchał je osobiście inspektor w obecności lekarza.

Okazało się, że panienki pokaleczyły sobie nóżki, jedna na dancingu podczas niefortunnego tańca, druga przy upadku ze schodów, trzecia zaś wskutek niezręcznego manipulowania igłą. Po sprawdzeniu nazwisk zakłopotane dziewczątka wypuszczono na wolność. Uciekały po schodach aż dudniło za niemi...

(Dalszy ciąg jutro).

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

25)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Olński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpieguja Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala. Jaś, widząc to, ma go teraz w ręku i nie obawia się już denuncjacji z jego strony.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Cudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa. Dlaczego Zawidzkiemu zależy na śmierci Chudzika i kim on jest właściwie — niewiadomo.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika, który przez nią zapomina o swej biednej narzeczonej.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Nadszedł wreszcie dzień rozprawy sądowej. Na ławie obrończej zasiadł adwokat Głowniewski.

W pewnej chwili do prokuratora podchodzi woźny i wręcza kartkę następującej treści:

— „Nie dręczcie niewinnego człowieka! Czego chcecie od Chudzika?... To ja zamordowałem hrabiego Burskiego! Serwus!

Okazuje się, że kartkę tę podrzucił pewien garbusek, który wyszedł z sali.

Policja wysyła za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Garbusek znikł w tajemniczy sposób.

Na podstawie listów Garbuska sąd zwalnia Chudzika z odpowiedzialności zamordowania hrabiego Burskiego.

Chudzik zapałał do księżniczki wielką miłością, lecz ona zakpiła zeń poprostu i pewnego dnia wyprosiła go z pokoju przez pokojówkę.

Chudzik chce z tego powodu popełnić samobójstwo. Jaś podejrzewa, że przyczyną zmartwień Chudzika jest Pakuła oraz księżniczka i dlatego wraz z Felkiem udaje się przed hotel „Majestic".

Noc była ciemna. Nagle ktoś porwał Jasia z tyłu i ręką zakneblował mu usta.

Jaś począł wymachiwać rękoma, lecz ktoś drugi błyskawicznie związał mu je sznurami. Pozostały mu więc jeszcze do brony nogi, któremi wierzgał na wszystkie strony, ale to już nie pomagało. Skrępowano mu nogi i jakiś silny mężczyzna zakneblował mu usta, poczem, jak połać mięsa wziął go na plecy...

Jaś nie mógł krzyczeć, ani się ruszyć, ale pozwolono mu jeszcze myśleć. To też mózg jego wysilał się intensywnie, zastanawiając się nad tem, co tu uczynić, by zwrócić uwagę Felka.

Żeby mógł gwizdnąć!...

Ale, niestety... Uniemożliwiono mu wszelką obronę.

Porwanie odbyło się tak cichutko, że Felek nie mógł nic słyszeć. Gdyby choć noc była jaśniejsza!...

Jaś czuł, że wszystkie moce sprzysięgły się przeciwko niemu i że jest zgubiony.

Rzucono go do jakiegoś auta i maszyna ruszyła w ciemną, niaznaną dal, zabierając ze sobą strwożonego Jasia, który w tej chwili pomyślał:

— Porwali mnie... Kto wie kiedy wrócę do domu... A ojciec nawet nie pożegnał się ze mną...

Tymczasem Felek trwał cierpliwie na swym posterunku. Minął kwadrans, pół godziny, a Pakuła nie nadchodził. Sprzykrzyło mu się już to czekanie, więc przeszedł na drugą stronę, by poradzić się z Jasiem co dalej czynić.

Ale Jasia nie było. Felek rozejrzał się. Przecie tu stał, przy tej rynnie.

Niema go. Gwizdnął lekko. Potem głośniej. Potem zawołał:

— Jasiu!... Jasiu, odezwij się!...

Ale tylko wiatrz odpowiedział mu cichym poświstem, a w tym jęku słychać było rzewne rozełkanie dziecka...

Rozdział dwudziesty.

Złowroga wieść

Chudzik wrócił do domu po dwunastej. Cichaczem wszedł do mieszkania, bo sądził, że Jaś już śpi, więc nie chciał go budzić. Nie zapalił nawet zapałki, rozebrał się pociemku i położył się spać.

Zatęsknił do Jasia. Przykro mu było za tę awanturę, jaką mu zrobił przed wyjściem.

Bo czy należała mu się?... Za co?... Za to, że uratował mu wczoraj życie?..

Chciał go teraz przeprosić bez słów, przytulić do siebie, uściskać... Bo kogóż miał więcej oprócz syna-jedynaka?... Kto umiał go tak pocieszyć jak on?...

Więc wyciągnął rękę w kierunku posłania Jasia, ale ręka dotknęła tylko pościeli.

— Jakto?... Czyżby go nie było?...

Podniósł głowę. Jeszcze raz wyciągnął rękę. Szybko skoczył na równe nogi i potarł zapałkę. Potem drugą, trzecią. Zapalił świeczkę. Rozejrzał się.

—Jasiu... — szeptał. — Nie rób kawałów... Chodź, gdzieżeś się ukrył... No, chodź, tata chce cię przeprosić...— Jasieńku... Jasie...

W głowie nie mogło mu się pomieścić. Czyżby wyszedł?... A jeżeli wyszedł, powinien był przecie wrócić do północy...

A może zrobił sobie co złego?...

Nie mógł zostać w pokoju. Ubrał się szybko i zbiegł na dół. Zapukał do mieszkania szewca, ale Felka też jeszcze nie było.

Lżej się zrobiło Chudzikowi na sercu. Jeżeli Felka niema — myślał — to pewnei Jaś z nim gdzieś poszedł... A to łobuz!... Szwenda się gdzieś po mieście z kolegami!...

Wyszedł przed bramę. Wpatrywał się we wszystkie strony. Padał drobny deszcz. Wiatr wył żałośnie psim głosem. Chudzik szczelniej opiął płaszcz i przyglądał się uważnie każdemu cieniowi, wyłaniającemu się z mroku.

Po godzinie dopiero ujrzał powracającego do domu Felka.

— Gdzie Jaś?... — zwrócił się doń przerażony ojciec.

Felek zrobił markotną minę.

— Nie wiem, proszę pana... Coś się z nim stało... Zniknął mi nagle...

— Jakto zniknął?... Opowiadaj gdzieście byli?...

— Pod hotelem „Majestic"...

Chudzik zdziwił się jeszcze bardziej.

— Coście tam robili?...

— Powiem panu jak było... Dziś Jaś powiada do mnie, że pan jest ostatnio taki jakoś smutny i że wczoraj zamierzał pan nawet palnąć sobie w łeb...

— Tak mówił?...

— Tak... I powiada jeszcze do mnie, że wie co niby pana gryzie... Widział pana podobno jak pan kilka razy wchodził do tego hotelu...

— Więc szpiegował mnie?... Mój syn?...

— Tak, ale on nie czynił tego w złych zamiarach... Chciał panu pomóc w szukaniu tego hrabiego, co to niby ma być pana ojcem... Ja sam wierzyć nie chciałem, że pan chodzi tam do tej... księżniczki... bo przecie...

— A cóż to ciebie obchodzi? — zbeształ go z miejsca Chudzik...

— Ja ino tak mówię, niech się pan nie gniewa... A więc powiadam do niego, że pójdziemy dziś wieczorem na zwiady, bo przypuszczałem, że Pakuła wszystkiemu winien, bo często go widzę, jak do tego hotelu właśnie włazi...

— Pakuła do tego hotelu? — zdziwił się ponownie Chudzik i w tej chwili przypomniało mu się, że gdy wychodził ostatnio od księżniczki po tej nieszczęsnej wizycie, zdawało mu się, że ktoś uciekł w bok, jakgdyby się specjalnie przed nim ukrywał...

I zdawało mu się jeszcze, że to był Pakuła... Dziwnie to się jakoś zgadzało z tem, co mówił Felek... Cóżby Pakuła miał do roboty w hotelu „Majestic"?... Do kogo przychodził na pierwsze piętro?... Do księżniczki?... A może do jej amanta?...

Wszystkie te myśli tłoczyły się chaotycznie w głowie Chudzika.

— Pewnie, że Pakuła — potwierdził Felek. — Raz już mu gnaty wypostowałem, przyrzekł, że nie będzie wtrącał się do cudzych spraw i że nie tknie Jasia... Niechaj się tylko przekonam, że to jego robota, zaraz z nim po swojemu pogadam...

— Dobrze, ale opowiadaj jak to było?... Co się stało,...

— Więc stoimy przed tym hotelem, ja z jednej strony, on z drugiej... Noc ciemna, zimno... Czekamy na Pakułę... A on jak na złość nie przychodzi... Więc chce iść do Jasia, żeby mu powiedzieć, że dość na dziś tego czekania, a Jasia niema... Kij, który mu dałem, leżał na chodniku, a jego niema...

— Porwali mi syna?! — zawołał ojciec przeraźliwym głosem. — Kto to mógł zrobić?...

— Gdybym ja wiedział... Nie wiem co się z nim mogło stać... Ale ja panu chętnie we wszystkiem pomogę... Nie pójdę spać dopóki nie odnajdziemy Jasia!... Już moja w tem głowa!..

To rzekłszy pociągnął Chudzika za rękę.

— Chodź pan ze mną!...

— Najpierw do Pakuły... Sprawdzimy, czy ten drab śpi... Jeżeli go niema, to znaczy, że to jego sprawka...

Minęli kilka ciemnych ulic i zatrzymali się przed domem, w którym mieszkał Pakuła.

Sam właściciel mieszkania otworzył im drzwi. Felek wszedł pierwszy do dusznej, ciemej izby.

— Dobry wieczór panu... — rzekł uprzejmie. — Przepraszamy bardzo, że pana po nocy budzimy, ale ważna sprawa nas tu sprowadziła...

— No?... — zapytał Pakuła, poprawiając opadające spodnie.

— Poznaje pan tego pana? — zapytał Felek, wskazując na Chudzika.

— Cobym miał nie poznać... Toć to Chudzik...

— A właśnie... I zna pan jego syna?...

—Pewnie, że znam...

— Otóż syn pana Chudzika znikł przed godziną w tajemniczy sposób...

— A co mnie do tego...

— Ejże!... — Felek pogroził mu palcem. — Ze mną, brachu, żartów niema... Za godzinę muszę mieć mego kolegę żywego, bo w przeciwnym razie własne kosteczki będziesz zbierał!...

—Czego chcecie ode mnie?... Widzicie, że śpię!... Skąd mam wiedzieć kto dzieciaka porwał!... Idźcie do policji!

— Do policji mnie nie posyłaj, rozumiesz?!... Znam tę drogę!... Ty masz mi go sprowadzić?... Za godzinę tu wrócę?... Jeżeli Jasia nie będzie, pogadamy!

To rzekłszy, Felek splunął w garść, potarł ręce i mrugnął znacząco lewem okiem.

— Radzę po przyjacielsku, żeby ze mną nie zaczynać... Bo ja dobry chłop jestem, ale jak stuknę, to drzazgi poleca!...

Wyszedł i trzasnął drzwiami.

— Sądzisz, że on porwał Jasie? — zwrócił się doń Chudzik na ulicy.

— Djabli go wiedzą... On, czy nie on, próbować trzeba.

Szli przez ciemne uliczki w milczeniu. Nagle Felek odezwał się:

— Chodź pan, wstąpimy do hotelu...

Chudzik drgnął.

— Poco chcesz tam wejść?...

—Niech pan zaczeka...

Mijali właśnie hotel „Majestic". Felek dał mu znak, aby zaczekał nań na ulicy i wszedł do hallu. Przywitał się z portierem.

— Serwus, Michał...

— A, serwus... Czego się szwendasz po nocy?...

Felek nachylił mu się do ucha:

— Czy ten facet jest teraz na górze? — zapytał.

— Który facet?...

— No, ten... Zawidzki... Mówiłeś przecie, że tak się nazywa facet tej księżniczki...

Pewnie, że jest na górze... Co masz do niego za interes?...

Felek odparł z tajemniczą miną:

— Mam z nim pewne „stosunki"... Właśnie z roboty wracam... Muszę mu zdać sprawozdanie.

— Diwne, że on mi nic nie mówił... Zawsze uprzedza mnie, gdy spodziewa się czyjejś wizyty...

— Ale to ma być wizyta niespodziewana, kapujesz?... Jak mu nie powiem, gorzej będzie...

— No, to drałuj na górę... Ja się w to nie mieszam... Jego pokój ma numer 115, a księżniczki 114... W jednym z nich musi być...

— Dobra...

Felek wszedł po stopniach na górę. Ostrożnie stąpał, bojąc się, że zniszczy buciskami piękne chodniki. W korytarzach panowała kompletna cisza. Zatrzymał się przed drzwiami, oznaczonemi numerem 115.

Zapukał. Cisza. Zapukał poraz drugi. Nikt nie odpowiedział.

— Pewnie go niema... — pomyślał Felek.

I zapukał do pokoju księżniczki.

Odrazu odpowiedział męski głos:

— Kto tam?...

(Dalszy ciąg jutro).

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Gdańska 37
tel. 232-55,
przyjmuje od 9—3,
w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4—7 w.
przy Górnym Rynku.

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty na drutach i szydełkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.
Ceny przystępne.
LILI HIRSZMAN,
Kilińskiego 14, 2 piętro.
Dojazd tramwajami Nr. Nr. 4, 8 i 14.
Tel. 148-21

Cyganki wystrychnęły „na dudka" gajowego

W jaki sposób „zamówiony" został majątek gajowego. — Policja wszczęła pościg za wyrafinowanemi znachorkami

Wilno, 4 października

Gajowy, Feliks Piasecki, zam. we wsi Bojary, gminy prozorowskiej, zaniemógł nagle na reumatyzm. Piasecki zaczął radzić się lekarzy. Mimo, iż przestrzegał pilnie zalecanej przez lekarzy kuracji, stan zdrowia jego nie ulegał poprawie, wobec czego zaczął on szukać rady u znachorów, wierząc, iż w ten sposób potrafi pozbyć się dokuczliwej choroby.

Pewnego dnia wśród mieszkańców wsi Bojary gruchnęła wieść, iż w polu pod lasem pojawiły się dwie cyganki, które słyną w całej okolicy jako wytrawne znachorki.

Tegoż dnia odwiedził gajowy obie cyganki, które, wysłuchawszy jego opowiadania i po „zbadaniu" go, oświadczyły, iż choroba jego powstała skutkiem **jakieś klątwy, która dosięgnie nietylko jego, lecz i całą jego rodzinę, jeżeli nie przedsięweźmie on jakichś środków zaradczych.**

— **Tutaj potrzebne są czary** — oświadczyła przerażonemu gajowemu starsza cyganka.

Gajowy z radością zgodził się na „czary", obiecując hojnie wynagrodzić cyganki w razie, gdy czary ich poskutkują.

I tutaj historja przyjęła wprost nieprawdopodobny obrót. Czary cyganek polegały, jak twierdziły, na **„zamówieniu" rzeczy chorego.** Według ich zaleceń, miał on wyzbyć się na przeciąg 5 dni swych najlepszych rzeczy, które miał zanieść do cyganek, celem „zamówienia" takowych, zaś posiadaną przez niego gotówkę miał zakopać we wskazanem przez cyganki miejscu we własnej stodole. Po pięciu dniach miał gajowy zupełnie wyzdrowieć.

Naiwny gajowy, nie podejrzewając podstępu, wykonał ściśle zarządzenia znachorek.

Najcenniejsze rzeczy przyniósł do nich, zaś pieniądze zakopał w stodole.

Nazajutrz gajowy udał się do cyganek, ale ku swemu przerażeniu skonstatował, iż po znachorkach nie było śladu. Trapiony złem przeczuciem pobiegł niezwłocznie do stodoły i zaczął rozkopywać ziemię. Kopał jednak daremnie. **Zakopane 800 zł. zginęły.**

Wówczas dopiero zrozumiał Piasecki, iż padł ofiarą oszustek i zameldował o swych utrapieniach policji, która wszczęła za cygankami pościg, jednak na trop ich nie zdołano natrafić

Wystrzałem z rewolweru zamordował ukochaną,

poczem usiłował pozbawić się życia

Wilno, 4 października

Antoni Poniatowski, lat 48 z zawodu felczer, b. urzędnik magistratu w N. Święcianach, człowiek żonaty, i naogół cieszący się poważaniem, zakochał się w 22-letniej Zofji Makunównie.

Dziewczyna jednak nie traktowała jego uczucia poważnie i chociaż Poniatowski gotów był dla niej porzucić swą rodzinę i ożenić się z nią, Makunówna ciągle odkładała termin ostatecznej decyzji.

Poniatowskiemu oziębiony stosunek ukochanej wydawał się podejrzanym, wobec czego zaczął ją obserwować. W wyniku tych obserwacyj przekonał się, że Makunówna nie jest mu wierna.

Poniatowski nie mógł znieść tego zawodu miłosnego. W niedzielę o godzinie 3-ej po poł. wystrzałem z rewolweru **pozbawił życia swą ukochaną, następnie skierował rewolwer do siebie, strzelając w okolicę serca.**

Zaalarmowani wystrzałem sąsiedzi znaleźli na miejscu wypadku **stygnące zwłoki młodej dziewczyny i broczącego krwią Poniatowskiego.**

W stanie ciężkim zabójcę i samobójcę w jednej osobie odwieziono do szpitala w Święcianach.

17-letni uczeń popełnił samobójstwo

Przyczyną rozpaczliwego kroku—wydalenie ze szkoły

Płńsk, 4 października

W dniu 12 bm. opuścił dom swych rodziców 17-letni Jakób Sacharow, uczeń 8-ej klasy miejscowego gimnazjum żydowskiego „Tarbut" i więcej nie powrócił.

Wszelkie poszukiwania rodziny i policji były bezskuteczne. Dopiero w dniu 24 bm. rybak znalazł w rzece Pinie **ciało zaginionego chłopca.**

W toku śledztwa stwierdzono, że Jakób Sacharow popełnił samobójstwo. W przededniu śmierci denat został usunięty z gimnazjum wskutek niewpłacenia czesnego.

Jakób Sacharow, chłopiec pilny, uczciwy i ambitny, uczęszczał do gimn. „Tarbut" od pierwszej klasy i przez cały czas opłacał czesne punktualnie.

Dopiero w ostatnim roku rodzice jego — wskutek ruiny materjalnej — pozostali bez środków do życia.

METRO PRZEJAZD 2
Premjera! Poraz pierwszy w Łodzi!
FLIP i FLAP
„LAUREL i HARDY"
w najnowszej i najweselszej komedji produkcji 1933-34 p. t.
„Schowajcie swoje smutki"
Na pierwszy seans ceny miejsce 54 gr. i 85 gr., następne III 85, II 1.10, I 1.30
Na pierwszy seans ceny miejsce 54 gr. i 85 gr., następne III 54, II 85, I 1.09.
CZŁÓWNA ADRIA

Kino Dźwiękowe

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Dziś i dni następnych!
„BIAŁA ODALISKA"
W rolach głównych: najgroźniejszy konkurent KIEPURY przepiękny Hiszpan
DON JOSE MOJICA oraz MARJA ALBA
oraz film polski p. t. LEGJON ULICY

DR. MED.
Niewiażski
Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe
POWRÓCIŁ
Marzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w
w niedziele i święta od 9—1.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

Dr. med. 2—30
H. Lubicz
POWRÓCIŁ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od 8—10 1—2, 5—8 w
niedziele i święta od 9—11

DR. MED.
L. BERMAN
SPECJALISTA CHORÓB WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH.
Cegielniana 15, TELEF. 14907.
Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 4—8 wiecz., w niedz. i święta od 9 — 1

BIAŁE myszki kupię. Dr. Ściesiński, Kopernika 21, zgłosz. od 3—4 popoł.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

DR. MED.
R. Augenfiszowa
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
przyjmuje od 5—6 i 7—8 w.
ŚRÓDMIEJSKA 12, tel. 126-87.
i w lecznicy „Vita", Piotrkowska 45
od 3—4 i 6—7 w.

POSZUKUJĘ 1 pokoju z kuchnią słonecznego nie wyżej III p. Oferty do Republiki sub. „K. 238". 5

Dr.
H. Zelicki
chor. kobiece i akuszerja
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul.
ŻEROMSKIEGO № 1
godziny przyjęć od 4—8, tel. 237-69.

Dr. 30—2
W. BALICKA
POWRÓCIŁA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustej
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel 232-55 przyjmuje 7 — 8 wieczór.

Tańców
nowoczesnych, komplety dla inteligencji rozpoczyna Szkoła naucz. war. St. Kłosowskiego, Sienkiewicza 61, tel. 248-44. Kanc. czynna od 10 i pół do 21 i pół. Przyjm. zgłosz. na lek. oddzielne. 20-2

FOTOGRAFICZNE materjały po zniżonych cenach tylko w firmie P. Lewkowicz, Piotrkowska 92. Solidne wykonanie prac amatorskich. Miesięcznik fotograficzny bezpłatnie.

ZAMIENIĘ 3-pokojowe świeżo wyremontowane mieszkanie z wszelkiemi wygodami na odpowiadające powyższym warunkom — 2-pokojowe. — Oferty: sub: „A. Gr.".

DAM ODSTĘPNE za 2 pokoje z kuchnią z wygodami, ewentualnie duży pokój z dużą kuchnią. Niskie komorne Oferty do administracji Republiki pod „Kadne".

POSZUKIWANE dwupokojowe mieszkanie, remontowane, z wygodami, w centrum, nie wyżej drugiego piętra — bez odstępnego. Oferty pod „R. Gr."

POSZUKUJĘ trzypokojowego mieszkania w nowym domu z wygodami, w śródmieściu, niedrogie komorne. — Dzwonić 222-25. 30

Doroczny konkurs sportowy „Expressu"

Kto będzie mistrzem Ligi? -- Kto wypadnie z Ligi? -- Kto otrzyma awans do Ligi?

Trzy pytania, nad któremi zastanawia się dziś cały polski świat sportowy

Zapowiedź dorocznego konkursu sportowego „Expressu" spotkała się z żywem uznaniem w szerokich sferach naszych Czytelników. Świadczą o tem liczne zapytania kierowane do redakcji. Śpieszymy donieść, że uczestnicy konkursu muszą odpowiedzieć na trzy pytania interesujące dziś cały świat piłkarski a mianowicie: **Kto będzie mistrzem Ligi? Kto wypadnie z Ligi? Kto wejdzie do Ligi.**

Sytuacja jaka wytworzyła się obecnie w rozgrywkach ligowych wygląda w ten sposób, że najpoważniejszymi kandydatami do tytułu mistrza są zespoły Wisły krakowskiej i Pogoni lwowskiej. Nie bez szans znajduje się również śląski Ruch oraz Cracovia, która po ostatniem zwycięstwie nad ŁKS-em posiada jeszcze teoretycznie widoki na zajęcie pierwszego miejsca w tabeli.

Zawikłana jest również sytuacja w dolnej części tabeli. W myśl nowego systemu rozgrywek ligowych do niższej klasy spaść mają dwa zespoły. Jedna z zagrożonych drużyn może się jednak uratować o ile zajmie pierwsze miejsce w eliminacyjnych rozgrywkach, które rozpoczną się w pierwszych dniach listopada między finalistą rozgrywek o wejście do Ligi a dwoma drużynami ligowemi.

Aby ułatwić naszym Czytelnikom zadanie, regulamin konkursu opracowany został w ten sposób, że można wymienić tylko jedna drużyna, która zdaniem naszego Czytelnika wypadnie w roku bieżącym z Ligi.

Pozostała jeszcze sprawa promocji do Ligi. Szczęście może się w bieżącym roku uśmiechnąć dwum finalistom Polonji warszawskiej i WKS Smigły. Należy więc wybrać jedną z tych drużyn. Przyznajemy, że warunki konkursu nie są zbyt łatwe jednakże i tym razem Czytelnicy muszą wierzyć w intuicję która już niejednokrotnie święciła pełny tryumf w naszych konkursach sportowych. nością wszystkie konkursy sportowe

Możemy podzielić się wiadomością z naszemi Czytelnikami, że ilość nagród tegorocznych przewyższa znacznie liczebnością wszystkie konkursu sportowe przez nas urządzane.

Obok kilku nagród pieniężnych można będzie zdobyć szereg wartościowych nagród jak materjały na ubranie, palta buciki, węgiel, różnego rodzaju utensylja sportowe itd. Dokładny spis nagród ogłosimy w dniach najbliższych.

Regulamin naszego konkursu przedstawia się następująco:

1. Prawo uczestniczenia w konkursiesportowym „Expressu" będzie miał każdy z naszych Czytelników, który znajdzie się w posiadaniu 10 kuponów zwykłych oznaczonych numerami od 1 do 10 oraz jednego. kuponu głównego.

2. Po zebraniu 10 kuponów zwykłych i wypełnieniu kuponu głównego należy kupony te włożyć do koperty i zaadresować: Redakcja Expressu, Łódź, ul. Piotrkowska 49. Na kopercie należy nakleić znaczek 10-cio groszowy i napisać „druk".

3.Ostateczny termin nadsyłania kuponów upływa w dniu 28 października o godz. 7-ej wieczór. Tyczy się to Czytelników łódzkich którzy mogą kupony wrzucać bezpośrednio do skrzynki redakcyjnej, ul. Piotrkowska 49 w podwórzu.

Dla Czytelników zamiejscowych z całej Polski ważna będzie data stempla pocztowego.

4. Listy, które nosić będą datę z 29 października nie będą brane w rachubę.

5. Pierwszeństwo przy podziale nagród będą mieli ci uczestnicy konkursu, którzy odpowiedzą trafnie na wszystkie trzy pytania.

6. W wypadku o ile niedostateczna ilość uczestników konkursu odpowie trafnie na wszystkie pytania, pozostałe nagrody podzielone zostaną wśród tych, którzy dobrze odpowiedzą na dwa lub jedno pytanie.

7. Losowanie nagród odbędzie się w obecności specjalnej komisji konkursowej, w skład której obok przedstawicieli redakcji Expressu wejdą reprezentant Okręgowego Urzędu Wychowania Fizycznego oraz Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

8. Każdy z Czytelników Expressu może wysłać kilka odpowiedzi, z których każda winna zawierać 10 kuponów zwykłych oznaczonych kolejnemi numerami od 1 do 10 oraz jeden kupon główny.

Wszelkich dodatkowych informacji w sprawie konkursu Czytelnicy mogą zasięgać pisemnie w redakcji Expressu, Łódź, ul. Piotrkowska 49. — Referat sportowy.

W miarę trwania konkursu zamieszczane będą również na łamach naszego pisma dalsze wyjaśnienia. Pierwszy kupon zamieszczamy w dniu dzisiejszym.

Mistrzostwa Polski w szczyplorniaku

rozegrane zostaną w sobotę i niedzielę w Chorzowie

Od kilku miesięcy rozgrywane są mistrzostwa Polski w grach sportowych.

Pierwszą konkurencja była siatkówka drużyn męskich i żeńskich. Tytuły mistrzów zdobyły zespoły AZS (Warszawa) i Cracovia.

W hazenę tytuł mistrza Polski uzyskał ŁKS (zawody odbyły się w Krakowie).

Ostatnio w koszykówce żeńskiej i męskiej w Toruniu zaszczytne tytuły zdobyły drużyny IKP oraz YMCA (Kraków).

W nadchodzącą sobotę oraz niedzielę odbędzie się ostatni akt mistrzostw w grach sportowych, a mianowicie spotkania w szczyplorniarku na Śląsku.

Do zawodów zgłosiło się sześć drużyn, przyczem podzielono je na dwie grupy.

Do grupy A zaliczono: *Cracovię, Dror, (Lwów), i Wartę (Poznań)*, zaś do grupy B: *Chorzów, Zjednoczone (Łódź) i AZS (Warszawa).*

Program rozgrywek przedstawia się następująco:

Sobota, godz. 9-ta: — Dror—Warta.

Sobota godz. 10.30: Zjednoczone—AZS.

Sobota godz. 14-ta zwycięzca meczu Dror — Warta z Cracovią.

Sobota, godz. 15.30: zwycięzca meczu Zjednoczone AZS z Chorzowem.

Niedziela, godz. 10-ta i 11.30 pokonani z dnia poprzedniego o 3, 4, 5 i 6 miejsce.

Niedziela, godz. 14-ta zwycięzca grupy.

Dziś mecz piłkarski

Reprezentacja Polski—Śląsk

W dniu dzisiejszym. tj. w środę rozegrany zostanie na boisku Policyjnego K. S. przy ul. Piastowskiej mecz piłkarski między reprezentacją Polski a reprezentacją Śląska.

Spotkanie powyższe ma na celu zapoznanie się z formą zawodników upatrzonych do reprezentacji na mecz międzypaństwowy Polska — Czechosłowacja w dniu 15 października w Warszawie.

Mecz powyższy wzbudził w kołach sportu piłkarskiego na Śląsku wielkie zainteresowanie. Drużyny wystąpią w następujących składach:

Reprezentacja Polski:

Albański (Pogoń), Martyna (Legja), Bułanow (Polonja), Kotlarczyk I i II (Wisła), Mysiak (Cracovia), Król (ŁKS) Matjas (Pogoń), Nawrot (Legja), Pazurek (Garbarnia), Niechcioł (Pogoń).

Reprezentacja Śląska:

(Kurek (Ruch), Kacy (Ruch), Michalski (Naprzód), Zarzycki, Badura, Dziwisz (wszyscy Ruch), Włodarz (Ruch), Pytal (Czarni Chrop.), God (Śląsk Sw.), Giemza (Ruch), Krug (Pogoń).

Rezerwa: Mrozek, Wostal i Knapczyk.

Początek zawodów o godz. 15-ej.

Walcower dla Warszawianki

za przegrany mecz z K.S. 22 Strzelec

(RM) Jak się dowiadujemy, spotkanie ligowe Warszawianka—K. S. 22 Strzelec, wygrane przez drużynę siedlecką w stosunku 2:1, zostanie prawdopodobnie zweryfikowane jako walcower dla drużyny warszawskiej, ponieważ w barwach zespołu siedleckiego, grał niezgłoszony zawodnik Rusiel.

PZPN subskrybował

Pożyczkę Narodową

(RM) Zarząd PZPN-u na swem ostatniem posiedzeniu, postanowił subskrybować Pożyczkę Narodową w wysokości 2 tysięcy złotych.

Echa spotkania

Naprzód—W.K.S. Smigły

(RM) Sprawa meczu o wejście do Ligi Naprzód—WKS. Śmigły nie została jeszcze załatwiona przez PZPN. Naprzód zapowiedział wniesienie protestu, lecz do tej pory protest klubu śląskiego nie wpłynął jeszcze do sekretariatu PZPN-u.

Wajsówna wystąpi w Grudziądzu

W przyszłą niedzielę, 8 bm. odbędą się w Grudziądzu międzyklubowe zawody lekkoatletyczne. W zawodach tych weźmie również udział rekordzistka świata w rzucie dyskiem Jadwiga Wajsówna oraz mistrz Polski w dysku Tylgner z „Sokoła" Poznań. (es).

Szerfke trenerem Gedanji

Jak się dowiadujemy czołowy gracz Warty poznańskiej Scherfke I, zaangażowany został na trenera drużyny piłkarskiej gdańskiej Gedanji. (es).

Kupon l. 1

dający prawo uczestniczenia w konkursie sportowym Expresu Ilustrowanego

Porażki naszych tenisistów w Meranie

Tylko Jędrzejowska zakwalifikowała się do półfinału.

Rzym, 3 października.

(Pat) — Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Meranie, wszyscy polacy za wyjątkiem Jędrzejowskiej, zostali już wyeliminowani.

Hebda, po zwycięstwach nad włochem Cesurą i znanym austrjackim tenisistą Metaxą, przegrał z świetnym tenisistą włoskim Rado w dwuch setach 4:6, 4:6. —

Tłoczyński wygrał z niemcem Menzlem i Tresbonem, ale przegrał z pierwszą rakietą włoch, de Stefanim 6:3, 2:6, 4:6. Tłoczyński walczył b. ładnie, a nawet udaoł mu się wygrać pierwszego seta, w następnych jednak większa rutyna i lepsza technika włocha, zadecydowały o jego zwycięstwie.

Trzeci z polaków, Wittman, odniósł również dwa zwycięstwa, bijąc niemca Haenscha i włocha Taroni, w następnych rundach Wittman natknął się na doskonałego tenisistę austrjackiego Matejkę, z którym przegrał 2:6, 5:7.

W turnieju pań o puhar Lenza Jędrzejowska po zwycięstwach nad włoszką, Riboli i niemką von Stuck, przeszła do półfinału.

Tragiczna śmierć

kolarza Lemaire'a

Jeden z głośniejszych kolarzy świata mistrz Belgji na szosie i leader drużyny belgijskiej w ostatnim Tour de France, Georges Lemaire, uległ śmiertelnemu wypadkowi w czasie zawodów kolarskich pod Brukselą.

Mianowicie — na skutek zderzenia kilku kolarzy ze sobą na jednym z zakrętów, Lemaire spadł z roweru i uderzył tak silnie głową o bruk, że doznał pęknięcia czaszki.

Przewieziono go do szpitala, gdzie zmarł tego samego dnia. Zgon Lemaire'a wywołał w Belgji bardzo duże wrażenie.

W Goteburgu odbędzie się

mecz piłkarski Polska—Szwecja

(RM) Długotrwałe pertraktacje między związkami piłki nożnej Szwecji i Polski. zostały wreszcie sfinalizowane.

Mecz piłkarski Polska — Szwecja, wyznaczony został na dzień 24 maja roku 1934-go do Göteborgu.

Aresztowanie antyrewolucjonistów w Havanie

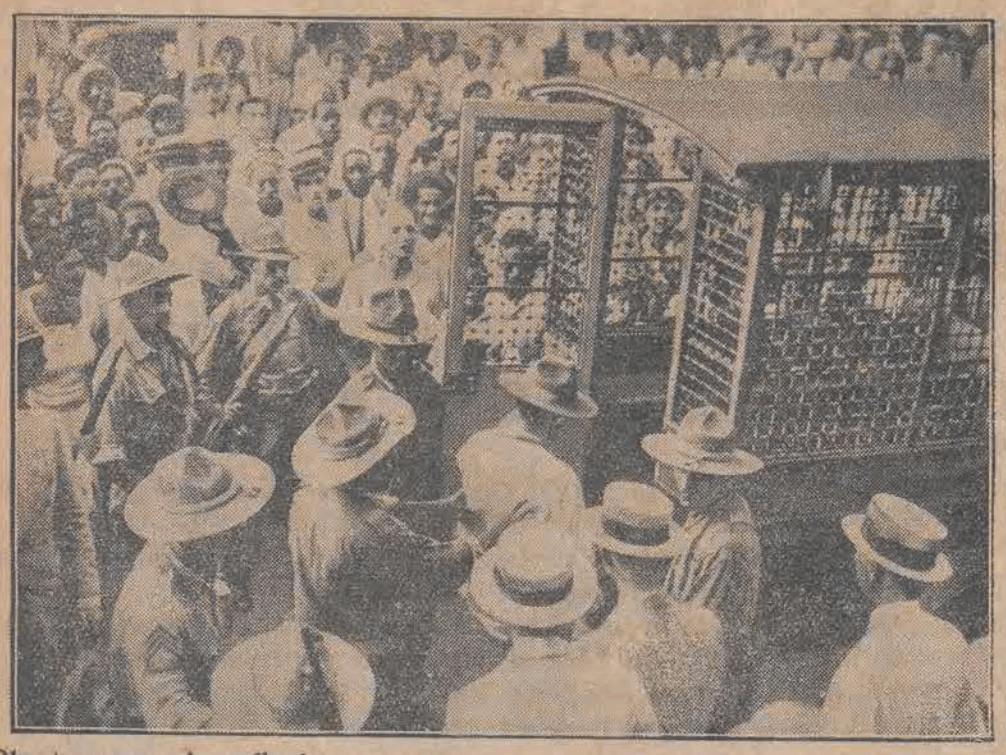

Okratowany wóz policyjny wywozi z wrzącego ciągle jeszcze miasta Hawany antyrewolucjonistów, których broni wojsko przed napierającą masą, pragnącą aresztowanych zlynczować.

Zakończenie wielkich manewrów japońskich

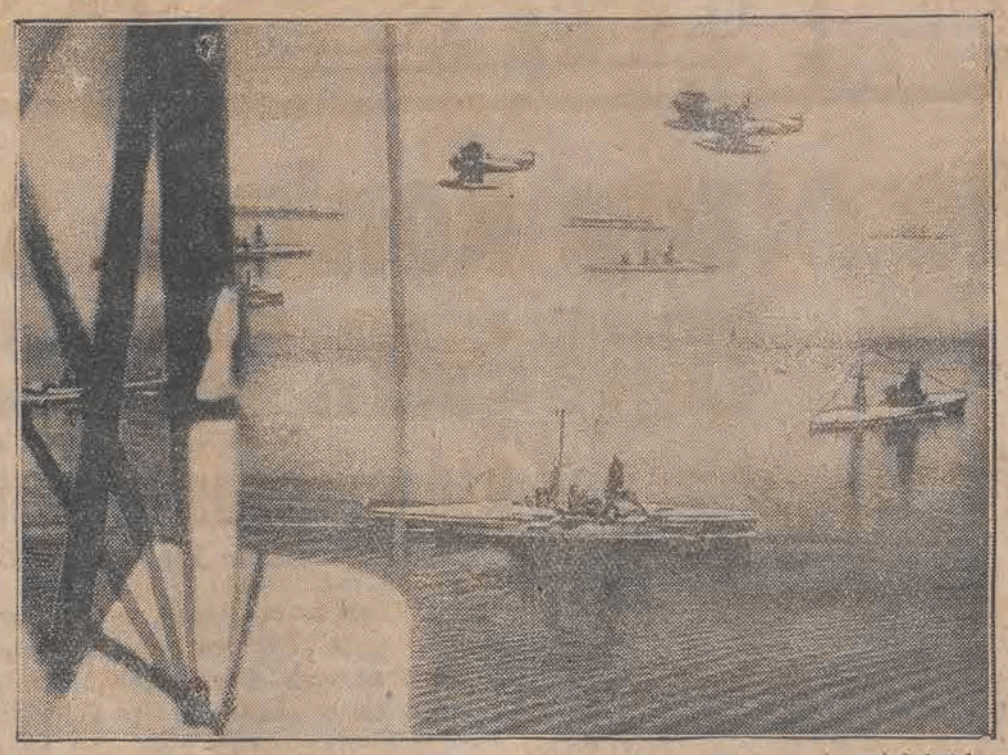

W tegorocznych wielkich jesiennych manewrach japońskich brało udział 161 okrętów wojennych oraz 180 samolotów wojennych. Na zdjęciu fragment z parady floty wojennej, która zakończyła manewry.

Rekin - olbrzym

Zdjęcie przedstawia olbrzymiego rekina wagi 500 kg., złowionego przez rybaków w okolicy Moray Firth w Szkocji.

Doniosły wynalazek w lotnictwie

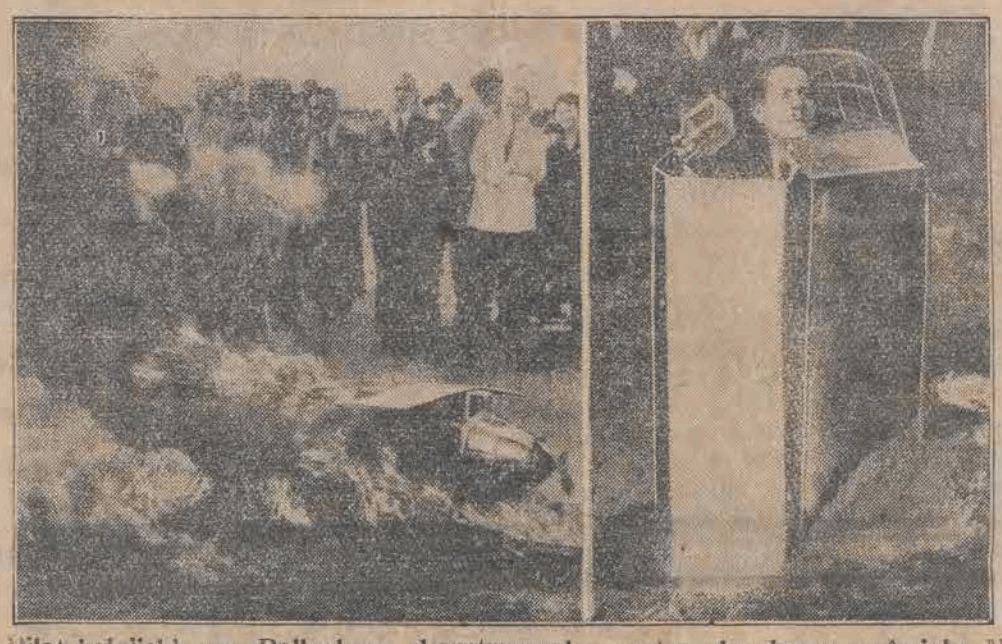

Pilot belgijski, van Rolleghem, skonstruował aparat z niepalnego materjału. Na zdjęciu konstruktor demonstruje wobec rzeczoznawców model aparatu, polanego naftą i podpalonego. Na prawo pilot, po ugaszeniu ognia, opuszcza nieuszkodzoną kabinę, w której nie odniósł żadnego szwanku.

W Austrji odbyły się poraz pierwszy ochronne ćwiczenia powietrzne. Na zdjęciu widzimy oddział pomocniczy w maskach gazowych, transportujący „rannych".

Codzienna nowelka „Expressu"

Listy miłosne.

— Marysiu, mój list, mój list, daj mi go jaknajprędzej — wołała pani Wagner. Pan może w każdej chwili przyjść, a wówczas będę się miała spyszna.

Marysia spełniła jej polecenie. Mimo to, nie mogła się powstrzymać od krytycznej uwagi:

— Wybaczy pani, że jej zwrócę uwagę, ale nie uważam, by postępowała pani logicznie. Pan Wagner jest złym człowiekiem i gdy dowie się, że go pani zdradza, gotów popełnić jakieś szaleństwo. Ostatnio czyta się tyle o zabójstwach z zazdrości.

— Masz rację, Marysiu — odpowiedziała pani Wagner. — Ryzykuję wprawdzie dużo, ale cóż mam robić. Jestem zakochana i gotowa do wszelkich poświęceń. — Pani Wagner rozpieczętowała kopertę i z błogim uśmiechem na twarzy wzięła się do czytania listu od swego kochanka.

Marysia wyszła z pokoju. Zachowanie się pani Wagner było dla niej niezwykle zagadkowe. Służyła u państwa Wagner już od szeregu lat i wiedziała, że pani Wagner kocha szczerze swego męża.

Pewnego dnia jednak, wyszło na jaw, że pan Wagner zdradza swą żonę. W domu zapanowała wówczas Sodoma i Gomora. Pani Wagner błąkała się po mieszkaniu jak cień. Oczy miała spuchnięte od łez. Była posępna i przybita.

Dopiero po dłuższym czasie pani Wagner otrząsnęła się z przygnębienia.

Wkrótce wyszły na jaw przyczyny, dla których odzyskała ponownie humor. Pani Wagner zakochała się w kimś powtórnie. Ponieważ mąż ją zdradzał, postanowiła mu odpłacić pięknem za nadobne.

Od szeregu tygodni już dzień w dzień poranna poczta przynosiła listy od nieznanego adoratora. Pani Wagner z utęsknieniem oczekiwała tych listów, czytała je z przejęciem i roniła nad niemi łzy szczęścia.

— Kto może być kochankiem pani Wagner — głowiła się Marysia.

Najdziwniejsze było to jednak, że pani Wagner rzadko spotykała się ze swym ukochanym. Przeważnie nie opuszczała mieszkania, gdy zaś wychodziła — wracała za godzinę.

Marysia początkowo była zadowolona, że pani mści się na panu Wagnerze, później jednak ogarnęło ją oburzenie.

— Gdybym ja kochała mego męża — myślała sobie — nie zdradziłabym go nigdy, nawet, gdyby on nie był mi wierny. Nie wszystko, co wolno mężczyźnie, wolno również kobiecie.

I Marysia postanowiła o wszystkiem donieść swemu panu. Zawiadomiła pana Wagnera, by odebrał pocztę przed panią.

Pan Wagner skorzystał skwapliwie z tego polecenia. — Przejrzał starannie wszystkie listy i otworzył kopertę adresowaną do jego żony.

Pan Wagner z oburzeniem przeczytał list miłosny. Był on pisany niezwykle czule. Pan Wagner, który już od dawna chciał zerwać z żoną, ale nie miał do tego dostatecznego powodu — postanowił obecnie skorzystać z nadarzającej się sposobności.

Bez zapukania wszedł do sypialni żony.

— Niewierna — zawołał — zdradzasz mnie bezczelnie i każesz swemu kochankowi pisać listy miłosne pod moim adresem.

— Ależ Leonie — zawołała przerażona pani Wagner — przysięgam ci, że cię nigdy jeszcze nie zdradziłam. Ja kocham tylko ciebie...

Nim pani Wagner zdążyła się wytłumaczyć, mąż rzucił jej list w twarz i opuścił mieszkanie.

Pani Wagner poczęła zalewać się rzewnemi łzami. Otworzyła swe biurko i włożyła do jednej z paczek listów, obwiązanych różową wstążeczką, list, który oddał jej mąż.

Wkrótce w sypialni znalazła się Marysia. —

— Boże mój, co ja zrobię bez Leona, biadała pani Wagner. — Przecież ja naprawdę go nie zdradzałam

Marysia poczęła przeglądać listy pani Wagner. Znalazła w biurku dwie paczki obwiązane różowemi wstążeczkami. Na jednej paczce widniały stemple pocztowe z bieżącego miesiąca, adresowane prawdopodobnie przez kochanka pani Wagner. Gdy Marysia poczęła przeglądać listy, przekonała się, że wszystkie pisane są jednym i tym samym charakterem pisma. Wszystkie listy były również podpisane przez Leona.

Dopiero wówczas zrozumiała Marysia, jaką krzywdę wyrządziła swej pani. Pani Wagner nie zdradzała wogóle męża. Nie mogła ona jednak żyć bez miłości. Wyimaginowała sobie wówczas, że ma jakiegoś kochanka i przysyłała sama sobie listy, pisane do niej przed dziesięciu laty przez Leona.

Upajała się ona wyznaniami miłosnemi swego byłego narzeczonego, a obecnego męża, który jednak już jej nie kochał...

Pani Wagner zalewała się ciągle rzewnemi łzami. Marysia nie mogła jednak już naprawić wyrządzonej jej krzywdy. Pan Wagner odszedł na zawsze...

Tłum. s. b

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Pijarska 4. Telefony: 165-00 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytury krakowiskiego oddziału: TARNÓW, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ, ul. Lwowska L. 24; RZESZÓW, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE, Administracja ul Piastowa 9. tel. 7-17. Redakcja, Pl. Wolności 5, tel. 24-12; SOSNOWIEC, ul 3-go Maja 28; BĘDZIN, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja Nr 4; ZAKOPANE, Krupowski, dom p. W Krzeptowskiego; GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel 11-60; CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marji Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ, ul. Złota Nr. 14; LUBLIN, ul. Kołłątaja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytury lubelskiego oddziału: Radom, ul. Żeromskiego 30. Równe, ul 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Sienkiewicza Nr 39, tel. 171; SKARŻYSKO, ul. Iłżecka Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3; WŁOCŁAWEK, Kościuszki Nr 5; TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul Polna Nr 11, tel 168; WILNO, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; KRYNICA, ulica Kraszewskiego, dom Schwartza.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P.K.O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.